1844. Nr 28. ROK 3.

Redaktor Główny Hippolit Skimborowicz.

PRZEGLĄD NAUKOWY

AUGUST PLATEN.

Und sollt' ich sterben einst wie Ulrich Hutten,
Verlassen und allein,
Abziehn den Heuchlern will ich ihre Kutten,
Nicht lohnt's der Mühe schlecht zu sein!

AUGUST PLATEN.

Pomiędzy nowszych czasów poetami w Niemczech, August Platen jest jednym z tych, któregośmy bliżéj poznać powinni — gdyż bratniem uczuciem wionęły ku nam jego pieśni. Z sercem czystém i szczytnemi dążnościami przepełnionêm, z duszą gorejącą dla prawdy, dla wszystkiego co jest wielkiem i pięknêm — wolny od wszelkich przesądów, nieugięte światowym wpływom stawiał czoło. — Utwory jego wyż . ém,

napiętnowane uczuciem, tchną słodyczą, spokojną wesołością, ale w znacznéj ich części odbrzmiéwa tęschnota i rzewność — skarga zawiedzionego serca! — Wieszcz sam to w jednym ustępie powiada:

Vergebt, dass alle meine Lieder klagen,
Uud manche Thräne diesen Blick umflort,
Auch ich — o glaubt mir! — habe viel ertragen,
Das Schwert der Schmerzen hat auch mich durchbohrt.

Ihr könnt mich nur nach leichten Werten messen,
In diesen Busen konntet ihr nicht seh'n:
Ach jeder Scherz ist mir ein Selbstvergessen,
Und jedes Lächeln kommt mir hoch zu stehn.

Smętne te wyrazy dowodzą, że nie róże wesela drogę życia jego barwiły, lecz że częściéj napotykał piołuny i ciernie. —

August Platen, potomek dawnéj rodziny hrabioskiéj — co z chlubą koronę dziewięciozębną na wieniec z liści dębowych i gałązkę bluszczu zamienił —urodził się w Anspach d. 24 października r. 1796. W domu cnotliwych rodziców odebrał jak najtroskliwsze wychowanie; zwłaszcza matka, najgodniejsza płci swojéj, wpływając na wrażliwe serce i umysł syna, najszlachetniejsze w nim zaszczepiła zasady. Od roku 1806 do r. 1810 zostawał August w korpusie kadetów w Monachium, gdzie oddawając się naukom bez przerwy, unikał nawet wesołych zabaw swoich spółtowarzyszy. 1810 r. przyjętym został do szkoły paziów, gdzie większą jeszcze miał sposobność kształcenia się — a w r. 1814 otrzymał stopień porucznika gwardyi przybocznéj króla. 1815 r. miał udział w wojnie przeciwko Napoleonowi, i w tym to czasie napisał jednę z najwdzięczniejszych pieśni swoich, ubolewającą nad losem piękněj

ziemi Francuzów, p. n. *Lied aus Frankreich.* — R. 1816 zwiedził pieszo Szwajcariją — a w r. 1818 bawił dłuższy czas w Würtzburgu, gdzie się filozoficznym i filologicznym studijom poświęcał. Pilny i wytrwały w kształceniu się, posiadał języki: łaciński, grecki, perski, arabski, włoski, francuski, hiszpański, portugalski, angielski, holenderski, i szwedzki. — 1819 r. zamieszkał w Erlangen, i uczęszczał na tameczny uniwersytet. Tutaj stał się najzapaleńszym zwolennikiem i wielbicielem Szellinga, którego nauka poetycki umysł młodzieńca całkiem owładnąć potrafiła. Przyjaźń najściślejsza zawiązała się pomiędzy uczniem a nauczycielem, i dni te należały do najszczęśliwszych chwil w życiu wieszcza.

W czasie feryj odbywał Platen pomniejsze podróże, które mu posłużyły do zrobienia znajomości Goethego, Jean-Paul Richtera, Schwaba, Uhlanda i innych znakomitych mężów. — R. 1821 wydał w Lipsku *Lyrische Blätter*, zawierające pieśni romanse, napisane w latach od 1813 do 1821 r, a w Erlangen swoje *Gaselen*, zbiór krótkich, od 10 do 20 wierszy zawierających poezij, treści erotycznéj, smutnéj, tęschnéj lub wesołéj i t. p — gdzie się wyraźnie zamiłowanie wschodniéj poezyi przebija, a które nie z wielkiem upodobaniem przyjęte zostały, lubo sam wieszcz o nich powiedział: że w nich duch jego wieje. — R. 1822 wydał w Erlangen zbiór różnéj treści poezij p. n. *Vermischte Schriften*, w których, jako i w *Lyrische Blätter*, widocznym jest wpływ Goethego i Schellinga. — Tegoż roku wydał i *Zwierciadło Hafisa*, które mniéj jeszcze upodobania od *Gaselów* zyskało. — 1823 r. wydał zbiór poezyj znowu w rodzaju orientalnym p. n. *Neue Gaselen*, różniące się jednak formą całkiem od poprzednich; o czém już położone przy nich godło świadczy:

Der Orient ist abgethan,
Nun seht die Form als unser an.

Znawcy powitali te *Nowe Gasele*, jako jednę z pięknych

ozdób literatury niemieckiéj, twierdząc: że Platen tak objął zachód, jakby go był objął wieszcz wschodu, żyjący pomiędzy nami. Goethe pochwalnie wysłowił się o nim, lecz wystąpił z przeciwném zdaniem Karól Immermann, i w ubliżającym sposobie to objawił. — R. 1823 napisał Platen komedyją p. n. *Der gläserne Pantoffel*, przypisując ją Szellingowi. Treścią jéj jest baśń o zaklętéj królewnie i kopciuszku — w niéj udowodnił swoję znajomość poezyi ludowéj; wiele tam jest dowcipu, którym, jako téż i formą, nieco nam Szekspirowskie komedije przypomina. — Ta sama uwaga nastręcza się czytając komedyją *Der Schatz des Rhampsinit*, napisaną w r. 1824, do któréj zaczerpnął przedmiotu z podań Herodota. — 1825 r. napisał dramę *Treue um Treue* — treść wziął z dzieła: *Fabliaux et contes des poetes français*. — Garin hrabia Beaucaire ma jedynaka syna, imieniem Aukassyn, który się kocha w wychowance dworzanina Filiberta, Nikolecie, kupionéj przez tegoż od Saracena. Garin, chcąc téj miłości przeszkodzić, rozkazuje Filibertowi wywieść dziewicę w dalekie strony; lecz Filibert kocha swoję przybraną córkę, nie czyni zadość temu rozkazowi, i tylko w domu swoim trzyma w ukryciu Nikolettę. — Wtém Florestan, hrabia Walencyi, oblega stolicę Garina, i Aukassyn oddany dotąd tylko życiu miękkiemu, dworskiemu, ułudzony obietnicą otrzymania Nikoletty, przywdziewa po raz pierwszy zbroję, biegnie na czele wojska, zwycięża oblegających, i Florestana bierze w niewolę. Ale jakżeż wielkiem jest oburzenie młodziana, kiedy klękając przed ojcem o kochankę prosi, a ten mu jéj z dumą odmawia; Nikolettę nic nieznaczącą istotą nazywa i mówi: że od takiego zbezczeszczenia potrafi ród swój uchronić — wzniosłą jest na te wyrazy dumy, odpowiedź Aukassyna — i żywo dotknięty niesprawiedliwością sobie wyrządzoną, wraca wolność Florestanowi, oddając mu zarazem w darze i własny swój miecz, za co mu Florestan dozgonną wdzięczność zapewnia. —

Garin, rozgniewany tym jego czynem, kazał syna w więzieniu osadzić — gdy Nikoletta, zdoławszy ujść z pod straży swojéj, właśnie przechodzi obok tegoż. Strażnik ją poznaje — i piosnką uwiadamia ją o losie i bliskości lubego. — Młodzi kochankowie przez kratę więzienną rozmawiają z sobą, i znowu drugą zwrotką piosenki strażnika przestrzeni, żegnają się. — Pokrótce Florestana prośby i groźby wyjednały wolność dla Aukassyna, który korzystając z niéj, nasampród biegnie Nikolettę wynaleść. Dowiaduje się od pasterzy, że korsarze kartagińscy ujęli kochankę, z rozpaczą chce udać się za niemi i oswobodzić ją, gdy nadchodzi Florestan, przynosząc mu wieść smutną, że ojciec jego umiéra. W duszy Aukassyna okrutna odbywa się walka: syna i kochanka — ale szlachetny przyjaciel jego, Florestan, przyrzeka mu ocalić Nikoletę, i albo z nią lub nigdy więcéj nie powrócić — Aukassyn spieszy więc do konającego ojca. — Korsarz kartagiński zawiózł Nikolettę do Kartago, gdzie król w niéj córkę swoję, ukradzioną mu przez Saracenów, poznał. Uszczęśliwiony otacza ją miłością ojcowską i blaskiem królewskim — lecz pokrótce umiéra, zaręczywszy ją z swoim następcą Nureddinem. Nureddin jest jednym z najwaleczniejszych, najszlachetniejszych i najpiękniejszych młodzianów, kochający namiętnie swoję narzeczoną — lecz Nikoletta wierna Aukassynowi, nie podziela jego uczuć. — W tém przybywa Florestan, dowiaduje się o stanie rzeczy — przebrany w stroju krajowym podchodzi pod pałac — spotyka Nureddina, i ujęty szlachetnym wyrazem jego rysów, ośmielony smutkiem, którym osłonione, mówiąc sam do siebie: że zwykle w nieszczęśliwych łatwo znaleść współuczucie, — powierza mu tajemnicę swoję: chęć wykradzenia Nikoletty. Szlachetny Nureddin, nie wydawając się z tém, kim jest, przyrzeka mu swoję pomoc — i w przebraniu poślednim uprowadza z pałacu Nikolettę i niepoznany przez nią oddaje Florestanowi. — Szkoda, że ani Florestan ani Nikoletta, nie wiedzieli kto im tę przysługę

wyświadczył, nie poznali szlachetnego poświęcenia się młodzieńca! — Czemuż Platen zaniedbał jedną z najpiękniejszych scen ozdobić swój dramat, w któréjby w człowieku niosącym im pomoc, byli ukrywającego się Nureddina poznali? Okazana wdzięczność i oddanie części cnocie, byłoby niejako nagrodą za piękny czyn jego, i zadowoliłoby czytającego czyli widza, który po téj scenie pewną czczość w sercu swojém czuje. — Karól Gödecke, niekiedy stronniczy wielbiciel i biograf Platena, przy wzmiance o tém miejscu, takie objawia zdanie: „Wenn sie (Nikoletta) nicht erfährt, dass dieser Fürst ihr selbst den Weg zur Flucht bahnt, so legt dies ein Zeugniss von der weisen Selbstbeherrschung des Dichters ab, der nicht erst die Empfindung des Lesers oder Zuschauers auf der Bühne laut werden lässt.“ — Ależ zdania tego niemożna podzielać, bo właśnie dążnością sztuk dramatycznych być winno, (nie jest tu mowa o trajedijach) sprawić tego rodzaju wzruszenie w słuchaczach i zadowolić ich tém rozwiązaniem: że cnota nagrodę odnosi — ile że tego rodzaju utwory więcéj dla ogółu bywają pisane. —

Florestan powraca z Nikolettą do Beaucaire — opowiada Aukassynowi, że kochanki jego wynaleść nie mógł, lecz że córka króla kartagińskiego, zobaczywszy portret Aukassyna który Florestan miał przy sobie, słysząc o nim mówiącego przyjaciela, pokochała nieznanego sobie. i tęschnotą serca wiedziona, odbywa daleką podróż, aby się połączyć z ukochanym — i Florestan wskazuje mu nadchodzącą zakwefioną kobietę. Lecz Aukassyn wierny swojéj miłości, odrzuca ofiarę królewny, i postanawia po całym świecie szukać Nikoletty. Naówczas mniemana królewna zrzuca z siebie zasłonę, i szczęśliwy kochanek poznaje swoję ukochaną.

Wszystkie te trzy powyższe dramatyczne utwory, są po części gładkim i wdzięcznym rymem, po części piękną mową niewiązaną napisane. —

W r. 1824 zwiedził Platen Szwajcariją a następnie Wenecyją. Miasto lagunów tak silne na nim wywarło wrażenie,

że niepohamowaną uczuł tęschnotę do zwiedzenia Włoch całych — w tym czasie napisał i swoje *Sonette aus Venedig.* — Przytrzymany urokiem miasta ś. Marka, przetrzymał czas urlopu, za co po powrocie kilkotygodniowemu podpadł więzieniu, gdzie napisał rozprawę: *Das Theater als Nationalinstitut.* — R. 1825 napisał komediją wierszem: *Der Thurm mit sieben Pforten*, podług powiastki wyjętéj z księgi ludu o siedmiu mędrcach. — Przy wstąpieniu na tron Bawaryi króla Ludwika, złożył przy tronie jego Odę, w któréj odbrzmiewa nadzieja natchnionego wieszcza — nadzieja, którą król Ludwik, będąc jeszcze następcą tronu, w licznych sercach niemieckich rozetlił — a rada którą zawiera, wypływająca z szlachetnéj i i wzniosłéj duszy, uwalnia śpiewaka od zarzutu pochlebstwa. —

Pisząc dla sceny, wystąpił Platen zarazem i przeciwko dramatom Wernera, Müllnera, Raupacha i t. p., których zbrodnia, morderstwa, okropności i fatalism, głównemi są cechami. Już wcześniej, pisząc swojego *Rhampsinit* i kładąc mu w usta:

Die Schuld ist eine Missgeburt der Zeit, miał na myśli *Winę* Müllnera. Podobnie odezwał się i w Prologu do *Szklannego Pantofla*, mówiąc:

Ihr habt von Mord und wilder Ungebühr,
Von Thaten eines kläglichen Geschik's
Gar viel vernommen diese letzte Zeit, i t. d.

I był to zaiste smak zepsuty i dążność skrzywiona, gdzie tylko to, co najokropniejszego wymyślić można, w dramacie obrabiano, — i nie zawsze zbrodnia lub niecne czyny karę niebios wywoływały, ale częstokroć jakieś czarne przeznaczenie — srogi fatalism — krwawe przed oczy widzów rzucało ofiary. A jakkolwiek utworom Müllnera, Huwalda i t. d. piękności poetyckiéj odmówić niemożna, to wszelako powyżéj wymienione wady żaćmiły ich zalety. Dziwna rzecz, że ta

sama powszechność, która zdolną była ocenić wielkie i szczytne utwory Szyllera i Goethego, uwielbiała i tego rodzaju sztuki. — W nowszych czasach polubiła Francija szczególniéj podobne okropności, przypominamy dramę *La tour de Nesle*, któréj mnogie przedstawienia w Paryżu, dostatecznie o jéj dobrém przyjęciu dowiodły. — Platen był jednym z pierwszych, co przeciwko temu spaczonemu smakowi wystąpił, a w r. 1826 napisał komediją w rodzaju Arystofanesa p. n. *Die verhängnissvolle Gabel*, gdzie wyszydza autorów trajedyj. któremi zabójstwo i fatalism rządzą. Jak n. p. w scenie pomiędzy *Mopsusem i Schmuhlem:*

Schmuhl.

Was thun wir zuerst an der Hoffnung Cap?

Mopsus.

Wir bauen ein neues Theater.

Schmuhl.

Und die Bauart sei?

Mopsus.

Im dorischen Styl.

Schmuhl.

Was setzen wir in die Metopen?

Mopsus.

Abbildungen wohl von Affen des Cap's und die Schiksalsdichter dazwischen.

Rzeczywiście, aż nazbyt ostry przycinek! —

Albo gdy mówiąc o Müllnerze, nazywa go poetą: *der die Schuld geschneidert*, — te i tym podobne ucinki musiały mu nieprzyjacioł narobić. — Daléj znowu kładzie w usta Szmula:

Mittelmäss'gem klatscht ihr Beifall, duldet das Erhabne blos,
Und verbanntet fast schon Alles, was nicht ganz gedankenlos.
Ja, in einer Statd der Nordens, die so manches Uebels auell,
Preisst man Claurens Albernheiten und verbietet Schillers Tell.

Przytém zawiera *Die verhängnissvolle Gabel* i mnóstwo ucinków przeciwko Berlinowi i scholastyce tamecznéj — przytoczymy tu jeden ustęp, gdzie Sirmio pyta Szmula, co ma w swoich sakwach, a ten pomiędzy innémi wylicza i *Scholastykę berlińską*. Sirmio z kolei pyta, co z tém lub owém pocznie, a nakoniec:

Aber die berliner Phrasen?

Schmuhl.

Sag' ich jungen Leuten her,
Die sie wörtlich widerhohlen, weil ihr Hirn gedankenleer:
Manche, denen nichts das Leben lehrte, setzen sich in Kopf,
Sie begriffen Erd' und Himmel, wenn von Worten voll ihr Kropf.

Nadto wyśmiewa Platen jeszcze i tworzenie, czyli splątanie jednego z drugim i trzecim i t. d, — wyrazów, jak n. p. *Obertoll hausüberschnappungen - Narrenschiff*, *Demagogenriechernashornangesicht* i t. p. — A w liście do przyjaciela, tak się pomiędzy innémi, o téj komedyi wysłowił:

„In dieser Komödie hoffe ich nach langen Pfuschereien mein Meisterstück abgelegt zu haben, und in die Zunft der

Unsterblichen einzugehen. Von diesen Lustspielen hat, ausser in Griechenland, nie eins existirt. Die aristophanische Komödie ist mir als die einzig wahre erschienen, aber ich habe sie unserer Bühne vollkommen modificirt. Im politischen bin ich vorsichtig gewesen, und habe nichts gesagt, was nicht die Zeitung erlaubt, dies geschah', um mir nicht den Weg nach Italien zu versperren i t. d.

Tęschnota Platena do Włoch coraz bardziéj się zwiększała, pisząc do Szwaba wyrzekł: In Italien denke ich mein Leben zu beschliessen, und wenn ich mich dahin betteln müsste; Wkrótce potém ziściło się to gorące pragnienie: księgarnia I. G. Cotta hojnie mu *Die verhängnissvolle Gabel* zapłaciła (a Platen był ubogi) — i król bawarski udzielił mu pozwolenia. — Przed swoim wyjazdem spiewak, jakoby na pożegnanie, zanucił jeszcze piosnkę w rodzaju *Child Harolda.*

W jesieni r. 1826 bawił we Florencyi, późniéj w Rzymie. Tutaj począł nerwowéj ulegać słabości. i lekarze wzbronili mu wszelkiéj pracy umysłowéj. Smętne jego usposobienie przebija się w odzie napisanéj w nocy z roku $18\frac{26}{27}$. — W tym czasie zebrał poezije swoje, i przesłał je do Niemiec, a które w r· 1828 w Stutgardzie wyszły. — Z Rzymu udał się do Neapolu, gdzie się zdrowie jego znacznie polepszyło. Tutaj napisał *Bilder Neapels*, tchnące znowu większym spokojem umysłu. Zbawiennie naówczas wpłynęło na niego towarzystwo Augusta Kopisch — spowinowaconego mu duchem — z którym pospołu cudowne Neapolu okolice zwiedzał.

Wiadomość z Niemiec o odwiedzinach króla bawarskiego u Goethego, i wiersz jego drukowany w *Allgemeine Zeitung;* zapał, z jakim ten wiersz przyjęto, mianowicie we Francyi, to wszystko razem natchnęło go odą *An Goethe.* — Lecz pokrótce doszły go i nieprzyjazne głosy z Ojczyzny, to jest: uszczypliwe przeciwko niemu powstawania Immermann'a Heine'go i innych — pierwszy uczepił się nawet jego ubóstwa!! —

a byli i tacy, którzy niecne miotali potwarze. — W końcu r. 1827 i na początku 1828, napisał komedyją, w tymże rodzaju co *Die verhängnisswalle Gabel,* p. n. *Der romantische Oedipus.* Wiele tam jest osobistości, dotknął w niéj bardzo uszczypliwie Müllnera, Raupacha, Heinego, a szczególniéj Immermanna, wprowadzając go na scenę pod nazwiskiem *Nimmermann.* — *Der romantische Oedipus* powszechnie się podabał, i przyznano mu piérwszeństwo przed wszystkiemi jego dramatami. — Późniéj Immermann zmienił zdanie o Platenie, a w swoim *Münchhausen'ie* tak o nim mówi: „Der Graf Platen kom in die (Regensburger) Walhalla, und er gehört auch hinein, trotz aller seiner Thorheiten und Missgriffe.“ —

W r. 1827 wezwał dzisiajszy król pruski, bawiącego ciągle we Włoszech Platena, ażeby za wynagrodzeniem 2500 tal: rocznie, wydawal pismo czasowe krytyczne sceny berlińskiéj, lecz Platen odmówił temu żądaniu. — Zwiedziwszy znaczną część Włoch, zamieszkał przez czas pewien na wyspie Palmaria; ztamtąd udał się do Genui i Parmy, gdzie napisał pełną uczucia odę *Die Wiege des Königs von Rom.* Z Parmy odbył piérwszą podróż do Piemontu, gdzie się śmieszny wydarzył wypadek, gdyż mu jego własne poezije skonfiskowano. Następnie zwiedził Majland, Bergamo, Toskanę i Florenciją. — W r. 1828 został członkiem królewskiéj Akademii w Monachium. — W r. 1829 bawił Platen w Siena, w domu hrabiny Pieri — i tutaj powziął zamysł napisania *Die Abbassiden*, poematu pełnego lubych obrazów i wyrażeń, który powszechnie z upodobaniem przyjętym został. Miły ten utwór ma za przedmiot bajeczną powiastkę wschodu — który, jak sam wieszcz w prologu mówi:

„Der meiner Jugend schon so lieb gewesen.“

Die Abbassiden najpiérwéj byli drukowani w *Weście*, noworoczniku na r. 1834. następnie osobno w Stuttgardzie,

wraz z prologiem, którego wiedeńska cenzura nie przepuściła. — Krótko tylko gościł Platen w Siena, i puścił się pieszo po wschodniéj części Włoch. — We Wenecyi czas dłuższy zabawił, i tamże napisał swoje Epigrammy, które mało równych sobie mają. — Od roku 1829 do 1832 bawił w Neapolu. W tym czasie szlachetna i wzniosła dusza wieszcza najsilniejszych doznawała wzruszeń — może nie od rzeczy będzie przytoczyć tu maleńki ustęp z pisemka jego. *Das Theater als Nationalinstitut:* „Wehe der kleinen nüchternen Seele, die in den grossen Epochen der Geschichte, nichts als ein Auflehnen gegen das Bestehende zu erblicken weiss, und wehe allen Denen, die, der neuen Zeit uneingedenk, auf den Trümmern der alten faulen" — W tym czasie i cały szereg pieśni, pełnych wyższéj dążności i czucia — pieśni przejmujących serce i duszę — wypłynęło z łona spiewaka; — lecz żalił się przytém, że słowa jego, jakoby owa niezrozumiana wieszcza skarga Kassandry, pożądanego nie wywołują wrażenia, dodając: że jego miłość prawdy niczego się nie lęka, nawet gdyby miało tak samotnie umierać, jak niegdyś Ulrich Hutten (*). — Pieśni pomienione, które wtedy już to w sobie zawarły, co 10 lat późniéj jako wieszcze objawienie z zapałem i radością przyjętém zostało, — drukowano w Strassburgu r. 1839, a r. 1841 doczekały się drugiego wydania.

W r. 1833 wydał Platen *Geschichten des Königreichs Neapel* — a r. 1832 napisał dramat: *Die Liga von Cambray* — treścią tegoż jest jeden epizod z historyi weneckiéj, gdzie rzeczpospospolita przez błędy polityczne narażoną została na gwałtowne burze, lecz z których przez męstwo i wytrwałość

(*) Gdybym, jak Ulrich Hutten miał umierać,
Od wszystkich opuszczonym być,
To pragnę podlcom maski ich pozdzierać,
Bo czyż nikczemnie warto żyć?!

szczęśliwie wybrnęła. — Maluje nam w nim pięknie i trafnie dumę i miłość Ojczyzny Wenecijanów: jak silni uczuciem swojém i odwagą, potrafili zwalczyć licznych wrogów.

Szkoda! szkoda, że Platen żadnéj nie napisał trajedyi, bo z szczytnością swoich myśli i wyobrażeń, z swojém czuciem głębokiem, byłby zapewne jednym z piérwszych tego rodzaju utworów, niemieckie piśmiennictwo zbogacił.

W r. 1838 zwiedził Platen znowu Wenecija, i napisał dwie nader wdzięczne eklogi *Philemon's Tod* i *Das Fischermädchen am Burano*, jako też i kilka epigrammów. W grudniu powrócił do Monachium, z powodu powtórnego wydania swoich poezyj. Następnéj wiosny przesłał wieszczowi Minkwitz wiersz jemu przypisany, ułożony w języku niemieckim i greckim, który powtórnie był drukowany w dziele Minkwitza p. n. *Graf Platen als Mensch und Dichter.* — R. 1834 wyszło w Augsburgu drugie wydanie poezyj Platena, które poprawione i znacznie powiększone, z powszechném zajęciem przyjęte zostało. — Tegoż samego roku powrócił Platen znowu do Włoch. — R. 1835 zamieszkał w Syrakuzie — i tutaj-to dnia 5 grudnia zgasł po niedługiéj lecz ciężkiéj chorobie. Don Mario Landolina, któremu był polecony, i wice-konsul austryacki, byli przy śmierci jego. — Zwłoki Platena w drewnianą trumnę włożone, odprowadzone zostały do willi Landolina w bliskości Syrakuzy. Don Mario na mogile wieszcza wystawił pomnik z marmuru, wyobrażający Apollina z lutnią i napełnionym kołczanem. Napis łaciński — na któryby skromny śpiéwak pewnie nie był pozwolił — w tych jest zawarty wyrazach:

Hic jacet Augustus comes Platen, poetarum teutonicorum princeps, ingenio germanus, forma graecus, poetellarum terror, novissimum posteritates exemplum. nat. a. 1796 *mort. a.* 1835.

Smutnie wionęła wieść o zgonie Platena na Giermanów ziemię — żałobne pienia otoczyły mogiłę jego — jedno z naj-

piękniejszych wypłynęło z serca Augusta Kopisch, — i w dalekiéj Filadelfii wychodząca gazeta niemiecka *Der Adler des Westens*, uczciła nekrologiem pamięć wieszcza.

Najnowsze wydanie dzieł Platena wyszło r. 1843 w *Stuttgart* i *Tubingen*, nakładem drukarni I. G. Cotta: *Gesammelte Werke des Grafen August von Platen in fünf Bänden* — wraz z popiersiem poety i biografiją jego, napisaną przez Karola Gödecke.



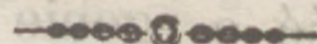
Z Piosnek Platen'a.

(Wolny przekład z niemieckiego).

Wybaczcie, że méj lutni strona
Zbyt często żalem brzmi:
To są odbicia uczuć łona,
Łzy, która oko ćmi.

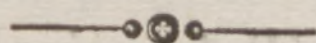
Nie sądź-cież mię z wesołych pieśni,
Choć w nich był żartu dzwięk —
Ukryłem boleść w łona cieśni,
Stłumiłem serca jęk.

W żarcie każdym zaparłem siebie
I tę gorycz, com ją pił,
Bo raz tylko na mojém niebie
Promyk nadziei się śnił!



O pocóż-że miłość kłamała
Sercu, co dla niéj tchnie!
O czemuż nadzieja zdradzała
Duszę, w swym złotym śnie!

Czoło poczęły chmury okrywać,
Rumieniec zpełzł z moich lic —
Serce! przestań się czuciem się odzywać,
Dla ciebie niemasz już nic!



Lasek nęci w słońca spiekę
Cieniem rozłożystych drzew,
Lekki wietrzyk pręży rzekę,
Wonią fiołki i róż krzew.

O! czemuż bratnio listki szeleszczą,
Spólną radością śpiéw ptasząt tchnie,
Barwne motylki z kwiatkiem się pieszczą,
A dla mnie niemasz ulgi — o nie!

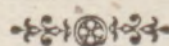
Zawsze samotny wśród zimnych ludzi,
Żadnéj mnie gwiazdy nie cieszy blask —
Nic mi mojego szczęścia nie zbudzi,
Bo zamierzchł lubéj jutrzenki brzask!

Paulina z L. W........



O MIESZKAŃCACH WSCHODNIÉJ CZĘŚCI GÓR KARPACKICH.

(Dalszy ciąg).



U dzisiejszych Hucułów, przez handel z innemi stronami, pewnego rodzaju przemysł zaczął się rozwijać, wprawdzie słaby i małoznaczny, przecież poniekąd godny pochwały. —

(Dokończenie przypisku zamieszczonego na str. 176 *i* 777 *pisma naszego z r. b. T. II).* Znikały w tych stronach liczne narody, kiedy kraj ten częścią tworzył księstwo Halickie, także, gdy się przyłączył do królestwa Polskiego; nawet jeszcze do owego czasu, kiedy między innemi, Połowcy i Madziary, zaczęli rabować i uciemiężać tę cześć południowéj Rusi. Turcy przez częste napady i wojny, tutajszy ruski naród tak osłabili, że stąd wynikło wielkie nieszczęście domowe, a szczególniéj okrutne zniszczenie rólnika. — Tak więc rolnik nie mając sposobów do utrzymania się, przymuszony był prowadzić łorowskie życie, albo go się zrzekać za małe ubezpieczenie danych mu praw osobistych, z niektóremi wyjątkami, lub nakoniec stał się niewolnikiem, łakoméj i wyuzdanéj szlachty. Widoczna więc, że przy takiéj nędzy i uciemiężeniu, naród sam przymuszony był myśleć o swoim losie, i to było przyczyną, że tłum zbiegów szukał

Wsi Huculów są obszérne; domostwa tak rozsiane, że każde z nich stoi osobno, oddzielając się od drugiego ogrodem, łąką lub laskiem i krzewami.

schronienia na górach huculskich, gdzie, jeśli się zdarzyło, mięszali się w massę Hucułów, częścią przemieniając swoich towarzyszów w Rusinów, częścią stroniąc od społeczeńskich urządzeń i porządku. — Ze zmięszania różnych narodowych żywiołów, utworzył się ten szczególny sposób życia z cechą pewnego porządku i praw, to jest życie pociągające, hajmadackie.

To życie rozwinęło się w zupełności na wysokościach Pokucia. Ogromni i silni Hajdamacy, jak góry na których żyli, gotowi do zemsty na swoich ciemiężców, za obrazę i zniewagę, stronili od uczucia ludzkości, i nie wzdrygali się wylać na niepowściągnione okrucieństwa. Mimo to wszakże składali zawsze część ruskiego narodu: jeden i tenże duch ich ożywiał, i tak samo w nich się przebijał, jak i w innych ruskich pokoleniach. Bezwątpienia, to wszystko co się tyczy ich czynnego i nieszczęsnego życia, jest nadzwyczajnie zajmujące, i z wielu względów zawsze będzie ważném w historyi. Hajdamackie życie na Pokuciu, wcześnie się bardzo rozwinęło i przekwitło, lecz prawdziwa samodzielna narodowość, nie mogła się objawić podczas nieprzerwanych, srogich wojen. To się tylko zostało po tych czasach, że naród jeszcze dotychczas z poszanowaniem i zapałem wspomina Hajdamaków; w czém możemy widzieć jakąś poetyczną miłość sławy narodowéj.

Do najżywszych wspomnień o Hajdukach, należy wspomnienie o jedynym w swoim rodzaju bohatérze, opryszku *Doboszczuku* (który także Doboszem się nazywa), wysławionym w pieśniach narodowych, i powieściach na Podgórzu i na Podolu (niżéj przytoczymy pieśń o jego śmierci). — *Ktati* przedstawia tu jednę pieśń hajdamacką, okropną i dziką, ale prawdziwą (porówn. Wacława z Oleśka *Pieśni Halickiego narodu*, stron. 81.)

Iidut bryki iz Olyki (a) etc. etc. —

(a) Miasteczko na Wołyniu.

Chaty te, miały niskie z desek zagrody z dwiema drzwiami, niekiedy z sienią, izbą i komórką; wewnątrz podłoga drewniana, niekiedy oprócz kominów (u Huculów *Horna)* można było znaleść kilka wielkich obrazów. Wewnątrz zakopconéj dymem chaty, naprzeciw ogromnego pieca, znajdowały się półki do statków kuchennych, przy ścianie stały dwie ławki. Na ścianach wbite kołki, na których wiesza się codzień odzież; oprócz tego na krzyżowych nóżkach stół okryty białym obrusem.—W podworzu stoją stajnie, chlew i ule; znajduje się także nie wielki ogród warzywny i owocowy, a w około rozpościerają się łąki albo sad. — To jest ogólny rys gospodarstwa Huculów. Kilka stojących razem chałup stanowią osobny oddział wsi, zostający pod zarządem pewnego rodzaju zwierzchnika, zwanego u Huculów *Watiażek* (*); władcą zaś całéj wsi jest kniaź lub attaman. Ten ostatni razem z *Watiażkami*, składa ogólną radę starszyzny, z niemi roztrząsa i roztrzyga sprawy sądowe. — Huculy słuchają ich wyroków, jako godne pochwały i pełne głębokiéj nauki, zdania; widzą w nich mądrość doświadczoną latami i ztąd téż bardzo szanują swoich naczelników familijnych; spotykając się z niemi, zawsze całują ich ręce i podchodzą ku nim po błogosławieństwo. Więzy wzajemności zawarte przez naczelników, łączą wszystkie rodziny, w ogólne, przyjacielskie koło, i dla tego też chętnie się zbierają na wspólne dni świąteczne (komaszni) i na wieczornice, (t. j. na wieczorne wspólne roboty i pogadanki), gdzie młodzież przysłuchując się rozumnéj rozmowie starców, rozwija swoje władze umysłowe i kształci umysł.

Gospodarstwo wiejskie jeszcze na bardzo niskim stopniu znajduje się u Huculów. Rzadko gdzie można ujrzyć posiany owies zielony albo len; niekiędy daje się widzieć kukury-

---

(*) *Wataszka*, *Watiażek*, Wójt, z ros. *Witiaż*, znaczy bohatéra lub zwierzchnika Ludu. *(Przyp. Redak.)*

dza, częściéj zaś kartofle, które z przyczyny nieplenności i nieznajomości, giną na polu; przytém rzadko zdarzają się późne zbiory z pól, bo ostra zima, niekiedy jeszcze we wrześniu, z mrozem i śniegiem zaczyna się już w górach, nie dając czasu ani na dojrzenie zboża, ani na zbiór jego. I dla tego to Huculi nie mają ani pługa, ani wozów, ani sanek. Lecz za to główny ich przemysł stanowi hodowanie bydła, którém się starannie zajmują, jedyny znajdując w tém sposób swego utrzymania. Liczne ule i stada bydła rogatego są dowodem, z jakiem zamiłowaniem, doświadczeniem i pieczołowitością chodzą około téj gałęzi gospodarstwa wiejskiego. Jeżeli zaś kiedy między niemi da się spostrzedz dostatek, natenczas przyczyny jego szukać należy w rozmnożeniu owiec, dla tego, że owca, jak mówi narodowe przysłowie: Górali odziewa, żywi mlekiem i nawozem uprawia ziemię. Ztąd to dobry owczarz i dobry pies, oznaczają u Hucułów dostatek i służą za największą pochwałę. *Miszenie* (u hiszpańskich górali *tezta)* gdy gospodarze wypędzają w góry swoje owce, w Karpatach jest wesołém świętem. Gospodarze z rodzinami swemi, schodzą się na umówione pole, (na pastwisko) gdzie się wypędza *turma* owiec, (t. j. stado z 2,000 sztuk); tam wybierają naczelnika nad wszystkiemi owczarzami, dozwalają porządkiem i kolejno doić swoje owce i dają maleńkie jagnięta biedniejszym. Wszystko to łączy się z wesołą zabawą, piciem, tańcami i muzyką. —

Na wysokościach, gdzie się pasą owce w polu, przedstawia się życie koczujące; owczarze w czarnych kurtkach, w okrągłych kapeluszach obdartych z szerści, ciągną z mięszkań na pastwiska, robią zagrody dla owiec, szałasy dla siebie, i obory dla potrzeb stada. Jest to życie biedne i niespokojne; są bowiem zmuszeni znosić nieprzerwane niepogody, zmęczenie nieznośne, a często uprzykrzone kąsania rojących się komarów; zresztą znajdują pewną przyjemność w pieśniach i muzyce. — Tam na górach pod szałasami, warżą

budz (zebrane mléko) i robią z niego sér; zbierąją *zénczyce* (t. j. serwatkę z owczego mléka) i *urdi* (caseus secundarius) służący u górali za przyjemne łakocie; *budz* i *wedę* w kadziach (po huculsku *tierch)* przywożą do wsi. Podobne życie prowadzą pastuchy w górnych dolinach, gdzie się pasie bydło rogate. Ci pastérze w szałasach warzą z mléka *twarogi* (t. j. mléko parzone, u Huculów *Cwanka)* bardzo gęste; robią także sér i masło.

Razem z hodowaniem bydła rozwinął się u nich pewny przemysł gospodarski. — Huculowie robią mnóstwo kadzi na mléko, sér, masło, serwatkę, i inne; oprócz tego toczą różne sprzęty i wyrzynają na nich szczególnego rodzaju rysunki i dziwne ozdoby, któremi także odróżnia się ich zbroja, Hucułki przędą czesany len i wełnę; tkają płótna i sukna, które bardzo sztucznie umieją farbować. —

Oprócz mléka i ryb, główny pokarm Huculów stanowią rośliny chlebowe, owies i kukurydza. Z owsa robią *czyr* (w rodzaju kwasu) i pieką z kukurydzy *korży* (placki); oprócz pieczenia znanego u nich pod imieniem *mielajne* i *stolny* (piérogi) gotują jeszcze ulubiony swój pokarm, *mantuli* zwany. Z owoców oprócz kapusty, używają jeszcze na pokarm rzepy i ziemniaków. Mięsa nie jedzą, wyjąwszy niekiedy w święto, albo w czasie biesiady. —

Huculowie prowadzą zycie biedne i obciążone niodostatkiem, a przecież niechętnie porzucają swoje smutne góry, w których znajdują jakąś niezwyczajną roskosz. Gdy Hucuł przebywa na niskich miejscach, to wtedy jego serce napełnia się tęschnotą, niecierpliwość go zwycięża, i znowu biegnie na najwyższe góry, do zimnych źródeł. — Huculowie są to górale, dzieci dzikiéj, cudownéj natury, mnóstwo mają powodów, dla których są tak przywiązani do przyrody. Rozumiejąc harmoniją, zrozumieli tajemnicę wzajemnych wrodzonych uczuć! — Znajdują się oni w tym okresie, kiedy człowiek będąc połączony związkiem towarzyskim z ogromem ożywionym, z ogól-

ną wielkością życia, — jest tylko częścią jednego istnienia.— Hucuł bywa śmiały i wesoły; gdy biega po górach, przecinając wiatry, w ówczas swoje sny i myśli widzi nad przepaściami skał i nad wodospadami; cieszy się gwiazdami niebios i roskoszami ziemskiemi, które są rozsiane nad nim i w około szałasów. —

Hucułka także w serdecznych marzeniach o swoim ukochanym, z którym się rozdzieliła, łączy się z wiatrem i księżycem, a gwiazdy nazywa swojemi siostrami! —

Hucułowie nie znają ani tych wewnętrznych niepokojów rozdzierających serce, ani tych myśli, które pogrążają się w bezdennéj przepaści ciągłych przewrotności; żyją oni jeszcze w zgodzie, z uczuciem i prawością, i dla tego to ich serca mając za bodziec sny wyobraźni, oddychają miłością natury i błogosławieniem jéj tajemnic. — W tym względzie oni przewyższają swych sąsiadów Bojków. To znaczenie tajemniczych sił przyrodzenia, szczególniéj rozprzestrzenione pomiędzy niektóremi rodzinami, składa systematycznie ułożoną naukę Gusłów, w których jak się zdaje, przechowały się szczątki starożytności z niektóremi już niemémi, ciemnémi obrzędami (*). —

Hucułowie nie lubią handlu, i dla tego skromni w swych chęciach nie znają większych potrzeb; i z tych to przyczyn dopiero teraz zaczyna się rozwijać u nich przemysł. Często między niemi można znaleść ludzi, którzy nigdy nie wychodzili ze swojéj wsi, obojętnie i spokojnie zostając się w siedlisku rodzinném. Lecz głód i niedostatek przymuszają ich do czynności, stąd więc biédni obywatele tułają się po

---

(*) Te obrzędy zasadzają się po większéj części na namaszczeniu, cizaniu, kadzeniu i t. p. przy czém także spotykać się daje *zajęcza trawa*, opiłki metalowe i inne, a szczególniéj czarne kamyki. Tu także należą niektóre modlitwy zaklinania i przepowiednie. —

nizinach z całemi rodzinami, i najmują się na polowe roboty, z kosą lub siekierą. Szczególniéj na wiosnę zjeżdzają się Hucułowie na swoich koniach do sąsiednich miast: *Wyżnicy*, *Kuty*, *Kosów*, *Pistym*, *Jabłonowa*, *Delatyna* i *Nadworny*, gdzie swoje surowe płody, albo różne wyroby, mieniają na owies i kukurydzę. Takim sposobem w lecie spławiają niekiedy po rzekach drzewo i deski na niziny dla Podgórzan, przezwanych *Mażarami* od ich Maż. Wspomnieni Mażary, będący łączącą drogą między Pokuciem i Podolem, mają największy wpływ na czynności Huculów. —

Nie mogę teraz przedstawić zupełnego obrazu życia Huculów, i dla tego rzuciwszy bez związku oddzielne rysy, przystępuję do rozbioru ich życia duchowego, a naprzód do języka. — Język Huculów składa się z dwóch żywiołów: z właściwego uzskiego i zmienionego ruskiego (rusińskiego); albo inaczęj mówiąc, jest to język ruski połączony z uzskim pierwiastkiem, tylko nie zważając na zgodność z sąsiednią mową Bójków, jest ukształcony na własnych początkach. — Oprócz nieprzyjemnego spiewania wyrazów (*), język ten różni się jeszcze pewną grubością i chropowatością. — *L* i *y* brzmią nadzwyczajnie ostro i twardo; *u* często środkuje w wymawianiu między *o* i *u;* głoski miękkie rzadko bywają

(*) Wiadomo, że głównym charakterem języków północnego plemienia, jest nieobfitość w słowach, których różnodzwięczność zadziwiająca do takiego stopnia, że jeden i tenże sam wyraz, ma mnóstwo różnych znaczeń. — Prawie toż samo odróżnia i język Uzów; dla tego łatwo objaśnić ów śpiéw i twardość, któremi odznacza się język Huculów. Bez wątpienia ruski język, stawszy się u Huculów narodowym, powinien był przyjąć charakter tego języka, którego on zajął miejsce; do cudzych sposobów wyrażeń, przyłączyły się przyrodzone dzwięki, a takim sposobem powstało terazniejsze różnorzecze (hypodialectus). —

słyszane, jak *ń*, *ś*, *ć*; głoska (ѣ) właściwa południowo-ruska, bardziéj brzmi jak *e*, niżeli jak *ι*, lecz *α* i dwógłoska *ja*, przemieniają się w *ė* i *jė* —

Co się tyczy obydwóch żywiołów języka Huculów, uzski, jak wnieść można z odłamku niżéj przytoczonego, zupełnie nieukształcony. jest cudzoziemskiego pochodzenia, i w ogólności nie ma żadnego podobieństwa do słowiańskiego języka, ani do narzeczy z nim spokrewnionych. Przeciwnie zaś, przyłączony do uzskiego języka, język ruski jest cząstką wielkiego słowiańskiego korzenia, cząstką żywą i pełną silnéj władzy. Oprócz oddzielnych, wyżéj wspomnionych wyrażeń, przyłączymy tutaj jeszcze nie wielki słowniczek huculskiego języka, przedstawiając zarazem objaśnienia szczególnych słów, dla badaczów języka, zwłaszcza w tym celu, aby dowieść, iż niektóre wyrażenia, bez względu na to że w nich odzywa się cudzy dzwięk, istnieją prócz tego i w innych, ukształconych słowiańskich narzeczach — (*). Najprzód zwróćmy uwagę czytelnika na podobno-znaczące wyrażenia, które często dają się spostrzegać w języku Huculów n p, *flekiew* — *legin* (młodzieniec) *rejezulie* — *dieloka* (dziewczyna) — *bajstruk* — *kopel* (nieprawego łoża) *liwada* — *łas* (łąka) - *zwir* — *jeruga* (okop); *gorkan* — *makura* (wysoka góra, po łacinie alpis) - *arszyca* — *polonina* (dzika góra); *sigła* — *młaka* (błota) i t. d. —

(*) Takie słowa znajdujemy najczęściéj u tych Słowian, którzy znajdują się w sąsiedztwie, albo oddawna graniczyły z tureckiemi plemionami, n. p. u Serbów, *ambier*, *gazda*, *liwada*, *czaban*, *dżerka;* w ukraińskiem *nienie*, *diedo*, *czwar*, *patała*, *bajdak* i t. d. Zadziwiającą jest rzeczą, iż niektóre huculskie słowa, używają się także i u Wołochów. —

Oto są inne wyrazy Huculów: —

Apta — drzewo wiśniowe.
Arkan — taniec.
Arszyca — dzika góra
Bajdak — przewóz.
Bastruk — z nieprawego łoża pochodzący.
Berczew — kolebka.
Bery — zasówka u drzwi.
Bezyły — zaręczyć za co-bądź.
Bławiti — psuć, niszczyć.
Blieła — topór.
Butej — opilio inferior.
Bygar — dębina.
Chatakternyj — czarodziéj.
Chamnyj — czystoptolny.
Choromy — Schody.
Czaban — Pasterz.
Czukurléj — Skowronek.
Czwar — bojaźn wojenna.
Diedo — Ojciec.
Didie — zaledwie.
Dil — przygórek.
Duko — bogaty.
Dziełka — plewy.
Dżer — serwatka.
Dzerle — świnia.
Erycz — jéż.
Facarnyj — swawolny.
Fajnyj — czysty.
Fel — uderzenie.
Flekew — młodzieniec.
Fryga — przyznak.
Fułowaty — czyścić.
Gazda — gospodarz.
Geletka — cwierć.
Gelewo — brzuch.
Gorkoń — galanthus.
Gowaty — gwarzyć.
Granatka — okno.
Gregit — kupa kamieni.
Gruń — zarośnięta góra.
Harowaty — zmęczyć się.
Hléj — rzeczna glina.
Hłoskom — nieporządnie.
Horn — kamień.
Jakok — przepaść, głębizna.
Kimak — pałka.
Klewec — młotek.
Kopel — nieprawego łoża.
Kowynie — krzak.
Kulie — deszcz.
Laz — łąka.
Lelekczy — siać sitkiem.
Lemzyty — tropić.
Legin — młodzieniec.
Liwada — łąka.
Majdan — przestrzeń z boku góry.
Makypa — galanthus.
Malig — stado.
Meryndle — objad.
Mlako — błoto.
Mysad — ognisko.

Menie — matka.
Obłaz — wierzch góry porosły trawą.
Pożowytyj — przepalony.
Petela — wierzchowe odzienie.
Płaj — wązka drożka.
Rapa — skała.
Rin — ostry rzeczny piasek.
Rondil — spór.
Rilie — żrebię.
Runtowaty — burzyć.
Saga — przylew.
Sałbanyty — występować.
Saraka — biedak.
Sayp — ława.
Sawaty — dokuczać.
Sawrasystyj — okrutny.
Sklepitie — skała.
Sochlowaty — gotować.
Sokolity — strzedz.
Sug — wał.
Sułycz — przesyp.
Sygła — błoto.
Szkapa — nędzny, lichy koń.
Sztoła — skała.
Tal — obietnica.
Telem — zwaliska domu.
Toronkij — szczodry.
Towler kupiec.
Ugurnyj — objadowy.
Ware — prawie.
Wiersz — przepaść.
Woroch — razem.



Huculy przez wpływ uzskiego języka i częstych styczności z Bójkami, zapomnieli pierwotnego języka swego (*)

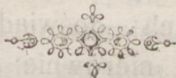
Ażeby trochę dopełnić słownika huculskiego, przywiodę jeszcze niektóre nieznane rodowe imiona, oraz nazwania pól zamieszkałych i pustych, nakoniec rzek i stawów. — Rodowe nazwiska: *Golat*, i*Goclaw*, *Warzkar*, *Mandżuła*, *Magas*, *Kyka*, *Gyrda*, *Gawa*, *Ceban*, *Sałaban*, *Kofel*, *Kłus*, *Majło*, *Bazoluk*, *Guber*, *Pyndiuk*, *Gruch*, *Kuria*, *Gajda*, *Gumia*, *Floka*, *Dzieba*, *Droniuk*, *Minda*. Nazwiska zamieszkałych pól: *Szemory*, *Akryrzory*, *Fereskulie*, *Dora*, *Brustury*, *Rungury*; pustych pól: *Kondelinka*, *Giga*, *Piecyga*, *Burkan*, *Rosisz*, *Gorgan*, *Keputa*, *Ctryplenka*, *Swalżuki*, *Tarczec*, *Czepturaszcz*, *Pitryszcz*. —

przyswoili sobie cudzy, ruski, przemieniwszy go *po swojemu*. — Bójkowie zaś ze swéj strony, przyjęli od Huculów wiele form języka i wyrażeń, n. p. częste użycie głoski *g*: Gazda, Gruń, Gelewo, Geletka, Legin; także dwugłoski *je* zamiast *ja*, n. p. *jejce*, *jewir* i t. d. Im daléj od stron huculskich, tém bardziéj są wiadome te formy i wyrażenia; a wyżéj przywiedzione słowa, przez ukształconych Bójków wymawiane. Hruń, Helewo, Dieletka, Lehim, Jajce, Jawir i t. d.. —

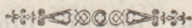
Huculy są narodem wesołym, uważają ich za wielkich miłośników tańców, które zapewne przyjemnością harmonii, osładzają ich surowe i czynne życie. Sama natura ze swemi wysokościami powiewanemi wiatrem, jest dla nich pewnym rodzajem pomocniczki w pląsach, i daje im piękną naukę gibkości i zręczności. — Z téj to przyczyny rzesza Huculów zawsze z wesołą twarzą, schodzi się na zabawy, i zwyczajnie z muzyką i pieśniami do późnéj nocy bawi się tańcami. — Pląsy są żywe i bystre, napełnione swobodą i dzikością, i wiernie przedstawiają ich życie z próżną wesołością, zatrudnieniem i swobodą. — Oto ich nazwiska: *Bołoszłki* (Arkan), który tańcują mężczyzni, i *ruskie koło*, które tańczą kobiéty. — Arkan jest taniec dziki i z wielu innych złożony, stosowny do charakteru mężczyzn; ma pełno żywych, bystrych i śmiałych zwrotów, w których okazuje się siła i gibkość. W tym tańcu stoją tylko młodzi chłopcy z toporem w rękach. Stanąwszy długim rzędem, razem biorą się jedną ręką za pas, a drugą za plecy, i na dany znak przewódcy, *prowodatora* (podług ich wyrażenia), zaczynają nieskończone obroty, tyle przyjemne ile smutne dla oczu.

Jak tylko się zacznie taniec, że tak powiem rozwijać, gdy utworzą półkrągi, koła i rzędy, to opryszki groźnie zaczynają machać toporami, skakać i tworzyć nogami *drobuszki*, jak się oni wyrażają. — Tu zaraz puszczają się w przysiudy po kozacku; potém zgrabnie odskakują, i z wesołym krzykiem podrzucają do góry topory i chwytają je za drzewce. —

Taniec *Koło* zwany, także *Kołomyjką*, należy do kobiet. Przyjemny i śliczny, napełniony dziewiczą skromnością i wstydliwością; w nim poetycznie rozwija się niepojęta bojaźń, współczucie, początkowe sny miłości. W tym tańcu stają wkoło dziewczyny i młode kobiety, zaczynają tańcować z początku cicho, lekko — późniéj już żywiéj i bystrzéj, tak że zawsze przytupują; gdy ów taniec się skończy i przyprowadzi do nieporządku tańcujących, wtedy i opryszki z wesołemi krzykami do nich się przymięszają. — W pośród pląsań i tupań, dają się słyszéć pieśni huculskie, krótkie, oderwane; lecz z treści i sposobu wyrażenia, podobne są do pieśni zwanych *Kołomyjki*, zapewne naśladowane z natury, więcéj lub mniéj przybliżone do własnych wewnętrznych uczuć. — Hucuł zawsze śpiéwa, serdeczne i smutne pieśni, które brzmią tak smętnie i głucho, jak szum i wicher na rozpadlinach gór. Te pieśni i ta muzyka, podobne do szelestu silnego lasów i świstu wichrów, wnet się odezwą i zginą w przestrzeni..... Oprócz powszechnie znanych gęśli nowego rodzaju, ktore przecież zamieniają teraz stare gęśle, z liczby instrumentów muzycznych wspomnę najprzód o główném *dudzie*. To narzędzie muzyczne w rękach wprawnych wydaje dzwięki pełne i żywe, zmieniające się w różnych tonach i głęboko wkradające się do duszy słuchaczy. Z pomiędzy instrumentów tego rozaju, znane także: *sopiłka* (u Hucułów *trelo)*, podobna do fletu, i *pastuszy róg (świrel)*. Prawie każdy Hucuł umié grać na sopiłce, wydając czarujące i przyjemne razem dzwięki. Z niémi wydzierają się z piersi jakieś westchnienia posępne, tyle-to czarującym jest dzwięk *rogu pasterskiego*, szczególniéj kiedy rozgłos jego w nocnéj się ciszy rozlega i w oddaleniu, powoli, coraz bardziéj, na szczycie gór wyniosłych ginie! *(d. c. n.)*



ZARYSY SYBERYI



Gruntu w Syberyi, jak drzew opałowych i materyjałowych, nikt z mieszkańców dotąd nie kupuje. I nieraz patrząc na puste stepy, odłogiem leżącą kiedyś, jakkolwiek skopaną ziemię, walające się i gnijące bez użytku drzewo — gdy myślą przenoszę tu skrzętnego i rządnego podlaskiego chłopa, a tém bardziéj Prusaka — o! wierzę, czuję, iż on spojrzawszy na to wszystko, płakałby z żalu! — Rząd zmusza leniwy naród wycinać lasy i obrabiać ziemię, ale to wszystko idzie, ledwo nie jak z kamienia. — Oleniwiały naród, wygląda łaski Pana Boga — chce iżby bez pracy jego, wszystko mu się rodziło, i narzeka na nieurodzaje. Bo zgadzam się, że teorija nowa francuska powiada, że obrabianie skrzętne ziemi, nie powiększa ale zmniejsza urodzaj — radzi ani orać, ani bronować, ani siać nawet: niech się żyto i każde zboże samo sieje, jak dzika trawa, i tak wschodzi i rośnie, tylko gotowe trzeba będzie rolnikowi zżąć lub skosić. Ale to, nim praktyka potwierdzi, możemy dziś zaliczyć do prawdziwych teoryj autorskich. Grunt dobry, a tém więcéj mierny, żeby rodził zboże, potrzeba go po staremu dobrze obrabiać, radząc się nowych postrzeżeń, wyciąganych wędą zdrowego rozumu z toni i przepaści tylo-licznych doświadczeń. Tutaj zaś, jak i na Ukrainie, acz ziemia nierównie gorsza, tylko że nowa jeszcze, pod żyto raz tylko ją orzą i posiawszy, zabronowują.

Urodzaj też — jaki Bóg dał — rok chléb jest, a trzy jest albo niéma. Oranie samo, jakiem widział pod jarzynę, nie jest to oranie, lecz porycie, jakby ryjem trzody chléwnéj. Do orania używają tu jak w Małorossyi, pługa z szerokim sosznikiem, lecz płytko przewracającym ziemię; pług ciągnie para koni na kołach od przodu wozu, tak samo, jak na Ukrainie. Na Ukrainie tylko, zamiast pary koni, rolnik zaprzęga do pługa dwie lub trzy pary bojków, co wszystko, — acz tam głębiéj, takiż szeroki sosznik raz w rok orzącą się ziemię porusza — atoli zdaje mi się zbytecznêm. — Para ukraińskich bójków najwięcéj dwie, wystarczyłyby na to. Orzą w Syberyi i jednym koniem, ale takimże pługiem; wołów, choć ich podostatkiem, używają rzadko. — Odmienne téż jest Syberczyka poganianie koni i wołów: On nie krzyczy nań, lecz po wężowsku straszy je ryczące. Pszenicy ozimćj tu niéma, mało i żyta, tylko jare, i to niedawno, jak Komiłów pisze, sprowadzone z Kaukazu, i rozrodzone w krótkim czasie, że całą Syberiją mąką obdziela. Lecz tutejsi gospodarze mówią, że pszenicę ich dziady już siali. Żeby to pogodzić, przypuścić trzeba drugi, chyba lepszy gatunek, przywieziony z Kaukazu. Sieją tu w zabajkalskim kraju: jęczmień, owies dla koni i grykę, chociaż owsa koniom nie wiele dają. Koń sybyrski powinien żyć stepową trawą, i to jedząc najczęściéj tylko w nocy, a powinen być syt i krzepki. I tak téż jest. Tabuny koni, karmią się tylko podśnieżną trawą, i ledwo nogi powłóczą — ale gdy przyjdzie wiosna i odzieje stepy sutą, bujną trawą, wówczas takiego konia ani złapać, a często ani do wsi przypędzić niemożna. Pętają je pospolicie, wiążąc sznurkiem skurzannym lub z końskich włosów trzy nogi — a wołom ukrócają dzikości żelaznym kółkiem, przewleczonêm przez międzynozdrze, w którém otwór robią, gdy wół był cielęciem. — Konie dla znaków herbują po ukraińsku, a raczéj po kozacku — bo Kozacy i w Syberyi się znajdują, lecz o nich potém. — Sadzą kartofle, kapustę, buraki, marchew, brukiew — sałata

zaś i cybula rzadko jest u kogo, tak samo ogórki, dynie i rzepa; a prosa, bobu, grochu, pietruszki i innych ogrodowin i przypraw kuchennych, tu prawie nie znają. Kartofle, jak i wszystkie które tu sadzą ogrodowiny, sadzą na wysokich z głębokiemi bruzdami grzędach — i trzeba wyznać, że ogrody te w tutejszéj Syberyi wiele trudu przyczyniają, potrzeba buraki, marchew, i ogórki posiawszy, przysypać gnojem, a wszystko codzień polewać, inaczéj — sam jużem doznał — nic nie będzie. Ja w méj gospodarce ogrodowéj, sadząc, jak tu sadzą, i polewając, zebrałem mało-co. Było trochę marchwi i kartofle nieźle — u ludzi były i ogórki, i jak w tym roku, piękne i czerstwe, które tu niemal wszystkie latem wety zastępują. Buraki zaś całkiem przepadły. Sadzenie w ogrodach i sianie zboża, poczyna się późno bardzo, w połowie maja i późniéj, bo zdarzają się mrozy i śniegi z mocniejszym północnym wiatrem, i wszystko niszczą. Zdanie gospodarzy tutejszych z doświadczenia wzięte jest: gdy do Ś. Mikołaja (9 maja) wszystkie śniegi stopnieją, rok będzie urodzajny. — W tym zaś, że dłużéj miejscami leżał, to i prawda, że urodzaj nie wyśmienity. — Rozsadę kapusty, podobnie jak w Malorossyi, sieją na podniesionych osobno urządzonych skrzynkach — a potém przesadzają. — Kartofle zaś, których tu niemało, acz drogie, umieją tu nieźle sadzić. Tutejsi rolnicy przekonali się doświadczeniem własném, że rostki, same nawet oczka, wyjęte rurką z kartofli w jesieni lub zimą, i w ziemię wsadzone, dobrze wschodzą i duże kartofle wydają — wtenczas, gdy kartofel cały do użytku zostaje. — Ten sposób u nas w ekonomii gospodarskiéj, gdy jeszcze nie probowałeś, wartałoby potwierdzić. Kapusty innaczéj nie jedzą, tylko kwaśną. Kwaszenie jest jéj dwojakie, a nawet trojakie, jak w Rossyi zdaje się całéj europejskiéj. Jedna kwaśna, z któréj pospolite *szczy* czyli kapuśniak gotują, posiekana w jesieni, mięsza się po części z mąką żytną, i nabita w stągwie, nalewa się wodą.

Druga *biała* bez mąki, tylko poszatkowana z kminem, gdzie ten jest, lub porznięta na połowę w głowach, soli się lub parzy w piecach — i zostaje do użytku na rok cały, aż do następnéj jesieni. Tak urządzona biała ta kapusta, je się surowa i jest smaczna. Buraków używają mało — a wiosną i latem nie znają prawie szczawiu; karmią się herbatą i półzgniłą kapustą. Dla gotowania tutaj zielonego barszczu, można używać lebiody, szczawiu, młodéj naciny buraków, liścia sybyrskiego rabarbarum, (gatunek szczawiu), ale zemnie się śmieli, gdym go sobie kazał gotować; pokrzywy zaś zgoła około Kajdałowa niéma. Zamiast sałaty, czasem używają dzikiéj cykoryi i liścia podróżnika; w lasach tutejszych dosyć bywa wszelkiego rodzaju grzybów i rydzów, lecz tu tylko zbierają rydze dla solenia, i dobrze solą; smażyć ich zaś po naszemu ze śmietaną, nie umieją. Do potraw używają tu zamiast chrzanu, którego tu także niéma, musztardy z gorczycy białéj, białéj kapusty, ogórków solonych i rydzów — ale to rzadko. — Przy największéj gospodarce, w całéj Syberyi świń bardzo mało chowają dla niedostatku, jak mówią, zboża; słoniny jak i wędliny, których pospolicie nie lubią i nie umieją przyrządzać, dostać trudno; mięso świnie, zdarza się jesienią nie drogo nabyć z dzika; do potraw używają jedynie masła, i to topionego lub łoju. Po polsku zrobić masło, niewiele znajdzie się umiejących i chcących. — Krów, jak w ogólności bydła, że karm zimą mało rolnika kosztuje, trzymają wiele — i tu w Kajdałowie są kupcy rolnicy, u których do stu wołów, do 400 koni, i do stu krów dojnych — jeżeli nie więcéj — naliczyć można. Z mleka robią masło i twaróg, który solą, ubijają w beczki, zachowując go na rok cały — jedzą sami ze śmietaną lub z mlékiem, i pieką rodzaj bardzo ulubionych pirogów (szangi albo wotruszki), lecz nie są to sérniki ani mało-rossyjskie warenniki; mięszają téż bogaci twaróg z kwaśném mlékiem, i wiosną i zimą karmią tém jagnięta i cielęta. — Sérów nie znają,

mléko zaś słodkie zimą w post—a gdzie go wiele to i nie w post mrożą; zdarzyło mi się w drodze, że mnie częstowano tym mlecznym lodem. — Drobiu, prócz niewielu kur, żadnego nie trzymają — nawet gęsi, które przy rzece niewiele-by kosztowały. —

Niezgoda tutejszych gospodarzy, jest przyczyną, że każdy ma swego pastucha, i każdy téż musi całe swe pole każdorocznie ogrodzić. Pastuch latem i zimą, jeżdżąc konno lub na wole osiodłanym, i za nozdrze obuzdanym, pasie konie, lub cokolwiek-bądź. – Porąbanie sążnia drew i przywiezienie — ale sążnia nie sześciennego, tylko jego $\frac{1}{3}$ część — kosztuje od 50 kop. do rubla asyg. —w ogólnóści robotnik tu, jak w Mało-rossyi, i Rossyi drogi.— Prosty wyrobnik, co umie siekierą tylko rąbać, orać, słowem parobek i to leniwy, a których na naszego dobrego, ledwo nie dwóch i trzech trzeba, bierze dziennie prócz jadła, po kopiejek assyg. 50 — 70, a miesięcznie, 3 — 5 rubli. Ledwo nie to samo, co w Odessie; tam wyrobnik prosty, może na dzień od 3 do 5 złotych zarobić. Chwała Bogu, iż mam skarbowego denszczyka, który — acz rozumie się — leniwy i do niczego, lecz przynajmniéj młody, to jeszcze z biédą i niezły. —

Lenistwo kobiét, a stąd i gotowość do występku nie małe. Nie trzeba sobie wyobrażać, iż naród, gdy patrijarchalny, jest zatém i święty – owszem, im mniéj oświecony, tém leniwszy, tém więcéj skłonny do lekkiego zarobku, niezgody i t. d. — jak nam mówi historija święta, Żydzi nietylko dzisiaj, lecz i za Abrahama ściągnęli na siebie karę boską za Gomorę i Sodomę — tak samo i żona Lota. — Kobiéty zatém tutejsze, przy swém lenistwie, wyrabiają sukno proste na sukmany, i robią cokolwiek płótna z konopi. Lnu zaś nie sieją tutaj, prócz Nerczyńskich kopalnych zawodów, i to od niedawna, choć len dziko, i to jeszcze wielkolen, po stepie rośnie. — Koszule zatém i odzież najwięcéj noszą kramne, perkalowe lub konopne grube

albo gdy kto bogatszy, grube półjedwabne. Pończochy umieją robić lecz letnie; że zaś nici niezmiernie drogie, więc i pończochy nie tanie.

Prócz ruskich kibitek, których jednak mało, jeżdżą pospolicie i daleko konno. Dla przewózki zaś ciężaru, używają wozów jednokołowych, z ogromnemi kołami — słowem biéd. Na nich wożą zboże, siano i towary. Stodół zaś, chociaż drzewo gnije, ani obor — tak samo jak w bezleśnej Małorossyi — prawie nie znają. Zboże, siano i słomę składają w stérty, młócą na ubitych glinianych tokach, umarzłéj ziemi lub lodzie, i sieją je najczęściéj na lodzie. Są tu i suszarnie, lecz rolnik do nich nieprzywykły, zaniedbuje z nich korzystać. Bydło, konie, owce, zimą i latem pospolicie niebo okrywa, a śnieg podściela. — W Syberyi wogóle jest mnóstwo persaków i pluskiew — za to pchieł niéma (w liście rolniczym to uchodzi). Ażeby persaków choć w części się i na pewien czas pozbyć, stawiają w garnkach liście kapusty, lub cokolwiek z jadła, i gdy persaki nalizą, wynoszą je na mróz, lub całkiem na kilka dni z domu się wynoszą — otwierając drzwi i okna, na wolne wejście zimnu, dla zmrożenia tych natrętnych komorników. — Na pluskwy zaś niéma lekarstwa. Używają przeciw nim rodzaju groszku, zwanego u nas, podobno szeleśnikiem (vinanthus insta galli), lecz u mnie była nim wysłana podłoga, łóżko i ściany utykane, lecz napróżno! — U was tak wiele ich niéma, więc i lekarstw na nie tutajszych, najcześciéj bezskutecznych, nie wypisuję. —

Przy wielości bydła, mięso i zboże jednak drogie. — Funt mięsa latem groszy 5 — 6, samemu zaś kupić i zarznąć jesienią — jak sprobowałem — nie więcéj nad groszy 2 — 3 funt wyniesie. Przyczyna drożyzny mięsa i skór, pochodzi z matactwa kupców, którzy robią podraty na dostawkę mięsa do Irkucka, do nerczyńskich kopalni łoju, i do saméj gubernii krasnojarskiéj — (za Irkuckiem), gdzie z przyczyny upadku na bydło, dzisiaj znaczna ma być drożyzna — a skór do-

starczają Chinom. — Bydło choć stepowe, lecz małe. nie ukraińskie; dawniéj miało być większe. Tutaj widok rolnika na bydle dwojaki: mięso i masło, dla tego jednego i drugiego dosyć nié ma, bo krowy, raz że stepowe, już mléka dają nie wiele, a nawet tutejsze mało bardzo; powtóre, że cielętom mało zostawują mléka. Więc chcąc z krów dwa duże wyciągnąć pożytki, tracą na jedném i drugiém, bo cielęta tutejsze, nie są to cielęta ukraińskie, lecz podobne do naszych podlaskich, jak i wszystkie bydło zgoła, nie lepsze od naszego. Wiele tutejsi mieszkańce, potrzebują mléka i masła, bo jak rzekłem, świń bardzo mało trzymują; chociaż krów i wiele mają, to masła niéma zbytku, rzadko u kogo tyle, iżby nie wiedzieli co z niém począć, lubo że kupujących nie wiele. Funt sprzedają tu jak w Wilnie, nawet drożéj, bo po gr. 20 — a w Wilnie po 18; a jakaż to różnica z tém masłem co u nas robią! W naszych stronach rolnik z każdego bydlęcia, a szczególniéj z rogatego, wiele pożytków chce ciągnąć: nabiał, mierzwę, mięso, pociąg, uprawa gruntu i t. d., — dla tego, ile mogłem spostrzedz, dla takiéj paszy, iaka w naszych stronach: i widoków rolnika z chowu bydła, najlepsze dla niego bydło nie nader wielkiéj tuszy, nie drobne — słowem, prosty gatunek, lub tyrolski. Bydło ukraińskie potrzebuje dobréj stepowéj paszy, a może i odpowiedniego klimatu. — Na Ukrainie główny widok sprzedać, wychowawszy, na mięso — i dla tego cielętom zostawiają wiele mléka i nie rzną ich; krowy ukraińskie wielkie, lecz także nie mleczne. Tutaj zaś podobnie jak na Ukrainie, nawet więcéj, bo za nic cielęcia nie zarznie, przy takiém ich mnóstwie — przyczyna? — bo krowy dzikie, stepowe, bez cieląt nie dają się doić, chociaż i temu zaradzić nie trudno, n. p. przyuczając krów kilka do jednego sysaka. — Przychodzi więc jesień — podatki — i wówczas kupujący nabywają je od biednych, za bezcen. Że w Małorossyi bydło rosłe — prócz wymienionych wyżéj pyzyczyn — jeszcze i to trzeba dodać,

że starają się, chociaż nie szczegółowo, to przynajmniéj ogółem, utrzymywać pięknych buchajów na sianie zimą; zima tutajsza, ledwo szpik w żywém bydlęciu, zostającém jedynie pod gołém niebem, nie zmrozi. Tutejsze stepy suche i górzyste są dość bujną trawą porosłe, sprzyjają więc utrzymywaniu dobrych gatunków owiec i fabrykom sukiennym — lecz owce póki młode, mają szerść piękną, a stare grubą i prostą zupełnie. — Choć i to znowu biéda, że podług postrzeżeń nowych teoretyków, stepowa trawa nie sprzyja cienkiéj wełnie — atoli na Ukrainie, lepsze owiec gatunki — i sukno, acz drogie, zawsze jednak wiele tańsze niż tu. — Trzymają także wiele kóz, ale nie doją ich wcal lub mało — chowając je tylko dla skór i łoju — w tém rozumieniu, że pot kozi odpędza zarazę od bydła. — Ryb jest dosyć i dobre, choć nie tanie. Prócz omulów (rodzaj dużych śledzi smakiem podobnych do holenderskich) przywożonych tu z Bajkału (o nich późniéj) przywożą smaczną rybę Sazan. W Ingodzie zaś (tutejsza rzeka), która mało jest spławna, bo płytszą od Wilii, acz równa się jéj szérokością i bystrością, poławia się duża ryba, Tajmien — nieco traniasta, i podobna do suma, znajdującago się także tutaj. Są karasie w jeziorkach duże i smaczne, i okunie; i w rzece, także nie mała ryba, zwana tu linek; płoć, kiełby, szczupaki — ale te twarde, łykowate, i odmiennego cokolwiek w nosie od naszych kształtu. — Łowią tu rybę niewodem, po deszczu zazwyczaj, gdy woda mętna i nagle przybywa; łowią żakami, nieckami, które wewnątrz wymazują, a drobna ryba w nie wejdzie; karasie, gdy rozkwitnie czeremcha, łowią na wędy. Kłomel naszych, któremi wszystkie tu karasie możnaby wyciągnąć, nie znają — nie znają ich i w Malorossyi. Sieciami nie łowią i czółen bardzo mało mają. —

Zwierzyny tutaj dosyć, lecz ja zupełnie od naszéj familii niejako odrodzony, w któréj polowanie stanowi, jakby namiętną potrzebę i nałóg — przy niedostatku dziś jeszcze

rusznicy, bo tę, którą miałem na pamiątkę od ojca, wyjeżdżając nagle z Odessy, musiałem z innemi rzeczami porzucić. Przez wiosnę i lato zajmowałem się tylko łowieniem ryb. Zwierzyny jednak jak rzekłem, dosyć. Są cietrzewie, jarząbki, dość różnego rodzaju kaczki, wiosną gęsi dzikie, łabędzie, kuliki, bekasy, sarny, dziki, zające, gołębie, i t. d. Do polowania jednak tutejszego trzeba się przyzwyczaić. Trzeba umieć tu polować, psów albowiem gończych, chartów anwyżłów niéma — chyba rzadko gdzie przywieziony z Europy. — Strzelcy zaś tutejsi — szczególniéj Buraci (o nich późniéj) — jeżdzą z gwintówkami swemi, z których strzelają ustawiwszy je uprzednio na rososzkach, w pewnym czasie i gdzie wiedzą, że zwierz taki lub owaki ma przechodzić i kiedy. Na sarny i dziki, pospolicie zasiadają przy wytrzebach, i oczekują rankiem lub wieczorem ich ujścia — łowią je żywo w jamach. —

(c. d. n.)



ZAJĘCIE SIĘ PIŚMIENNICZE
PRACUJĄCYCH
W ZAWODZIE NAUKOWYM



W dzienniku Ministerium oświecenia narodowego na rok bieżący, czytamy wyszczególnienie prac professorów Uniwersytetu lub nauczycieli szkół, zostających w rozmaitych okręgach naukowych, będących w zawiadywaniu Ministerium petersburskiego. Wyciąg z tego doniesienia umieszczamy tutaj.

Szczurowski, professor zwyczajny w Uniwersytecie moskiewskim, oprócz katalogu systematycznego, opisującego gabinet mineralogiczny, pracował nad dziełem pod nazwą: Góry uralskie pod względem fizyczno-jeograficznym, mineralnym i geognostycznym.

Pietraszewski, czytający prelekcije w Uniwersytecie petersburskim, napisał Nummi Muhammedani, gdzie około 500 monet wschodnich opisał.

Walicki Alfons, professor literatury greckiéj w Uniwersytecie charkowskim, ułożył katalog monet tamtejszego gabinetu numizmatycznego. Przełożył także Fausta (z Göthe'go).

Dąbrowski, professor nadzwyczajny Uniwersytetu Ś. Włodzimierza (w Kijowie) ciągle pracuje nad: Rzutem oka na połączenie Wielkiego księstwa litewskiego z Polską. Przełożył także dzieło Herbersztejna: Rerum moscoviticarum commentarii.

Kowalewski, professor zwyczajny Uniwersytetu kazańskiego, pisze dalszy ciąg Historyi literatury mongolskiéj. Znanym jest jego Dykcijonarz mongolski.

Szmalc, professor zwyczajny uniwersytetu dorpackiego, wydał Lithauens Vorwärtsschreiten.

Michniewicz, professor Lyceum Richelieu'go w Odessie, znany ze swéj rozprawki: O godności, przedmiocie i podziale Filozofii — wydawał *Kalendarz*, w którym umieścił swój własny artykuł *O Naukowym Okręgu Odeskim.*

Zieleniecki, professor w témże Lyceum, znany z *Kursu loiki i literatury*, wydanego dla użytku wyższych szkół i instytutów naukowych; napisał życiorys Blaramberga, dla Towarzystwa przyjaciół dziejów i starożytności, zawiązanego w Odessie.

Murzakiewicz, professor Lyceum Odeskiego, napisał rys archeologiczny Muzeum Towarzystwa odeskiego Historyi i Starożytności.

Rafałowicz, professor Liceum Richelieu'go, wypracował krytyczną historiję Magnetyzmu zwierzęcego; — czytał na publicznóm posiedzeniu Liceum odeskiego rozprawę pod napisem: Rzut oka na powierzchowność człowieka;— oraz umieścił w kalendarzu tamtejszym: Postrzeżenia lekarsko-statystyczne o wpływie klimatu i miejscowości miasta Odessy, na zdrowie jéj mieszkańców.

Linowski, adjunkt-professor tegoż liceum, który dawniéj jeszcze przetłumaczył *Prawdę ruską*, oraz ułożył krótki rys dziejów prawa karnego, i rozprawę o mogiłach i okopach w Kijowskiém; — wytłoczył teraz mowę, mianą na posiedzeniu licealném, *o prawach bessarabskich.* Napisał także dzieło p. t: Wykład cywilnego prawa bessarabskiego, i krytykę na dzieło Skalkowskiego: *O dziejach nowéj Siczy.*

Czajkowski, starszy nauczyciel w gimnazijum kamieniecko-podolskiém, napisał dla użytku szkół jeografiję matematyczną.

Bartoszewicz, starszy nauczyciel w gimnazijum ekaterynosławskiém, wydał dzieło pod napisem: *O kriestnoj kaźni u drewnich Rimlan.*

Godlewski, starszy nauczyciel gimnazijum symferopolskiego, napisał rozprawę matematyczną o przecinaniu kąta na równe części.

Nosowicz, inspektor szkoły w Swięcianach (na Litwie), wypracował: Krótki rys ziemi powiatu Zawilejskiego i t. d.

Kontowt, nauczyciel szkoły poniewieżskiéj, ułożył tablice języka łacińskiego podług metody polskiéj Jaźwińskiego.

Bilewicz, nauczyciel szkoły w Kiszeniewie, pracował nad słownikiem mołdawskim.

Frankowski Karól, dyrektor gimnazijum realnego w Warszawie, znany z kilku dzieł, wydanych w polskim i obcych językach, w sprawozdaniu swojém, wytłoczoném w korrespondencie rolniczym i przemysłowym (przy Gazecie Warszawskiéj, oraz w Bibliotece Warszawskiéj (z przeszłego miesiąca), — wymienia prace literackie następnych professorów:

Aleksandrowicz, nauczyciel Historyi naturalnéj, napisał rozprawę o rodzinie roślin wrzosowych, uwieńczoną złotym medalem piérwszego stopnia przez Uniwersytet petersburski.

Pankiewicz, nauczyciel gym. zaczął wydawać przekład Liebiga Chemii, zastosowanéj do zoofizyologii, gdzie na końcu dzieła, *własny* rzut oka na ten przedmiot umieści.

Zdzitowiecki Seweryn, oprócz tłumaczenia *Chemii*, opatrzonéj własnemi przerobieniami i uwagami, ułożył *Potrzeby Rolnictwa*, o których już donieśliśmy w *Kronice* pisma naszego, równie jak i o pracach innych nauczycieli tegoż gimnazijum: Zubellewicza, Wrześniowskiego i Bernhardta.

Wypada nam tu wspomniéć i o nowszych pracach kilku innych jeszcze professorów warszawskich,

Frączkiewicz wytłoczył nader ważne w dziedzinie ma-

tematycznéj, i z głęboką nauką obrobione *Dowody kilku podań geometrycznych.*

Szulc Dominik, wytłoczył bardzo ważną i z wielką znajomością dziejów skreśloną rozprawę: O znaczeniu Pruss dawnych.

Szwajnic Jan, napisał Historiją Rzymską.

Kurhanowicz Tomasz, uskutecznił drugie wydanie Grammatyki polskiéj, (część *o składni),* uznanéj za elementarną dla szkół królestwa.

Pawliszczew Mikołaj skreślił Dzieje Polski (po rossyjsku i po polsku.)

Waga Antoni, kończy przekład dzieła Virreja o obyczajach i zmyślności zwierząt.

Ostrowski Edward, dyrektor szkoły weterynaryi, professor w Instytucie gospodar. wiej. i t. d. wydał *Chirurgiją weterynaryjną praktyczną* etc.

Bełza Józef, kilka artykułów w pismach czasowych, jak: *Poszukiwania nad składem powietrza atmosferycznego* i t. p.

Lipiński Tymoteusz którego artykuły mieszczą się w pismach czasowych, ciągle wydaje *Starożytną Polskę* (z M. Balińskim), któréj właśnie zeszyt 17 pod prassą.

Levestam Henryk, inspektor szkół, napisał *Deklamatora Polskiego*, którego drugie wydanie przygotowała w tym roku księgarnia F. Spiess i spółki.

K. Rzewuski, podał do druku *Zbiór mów pogrzebowych*

Leśniewski, b. naucz. szkół, przełożył *gospodarstwo popularne* Schlipfa; a obecnie tłumaczy *Żyda.*

Przystański umieszcza artykuły naukowe w pismach czasowych warszawskich.

Józefowicz Wincenty, Prof. w Jnst. Gosp. w Marymoncie —wydrukował: Geometryję stosowaną do potrzeb gospodarskich.

Nakoniec Budyta Jan, (jak drugi Lompa) nauczyciel szkółki parafialnéj (elementarnéj), wydał w Warszawie, w drukarni ks. Pijarów *Pisma óryginalne.*

